

Artur Nacht
Samborski
w Muzeum Historii
Żydów Polskich
Polin



► Str. 8

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

Aktywne lato z GOKF



► Str. 10

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 400 | 24.07.2015 r.

Akapit wydawcy

Kolonia Gdańsk

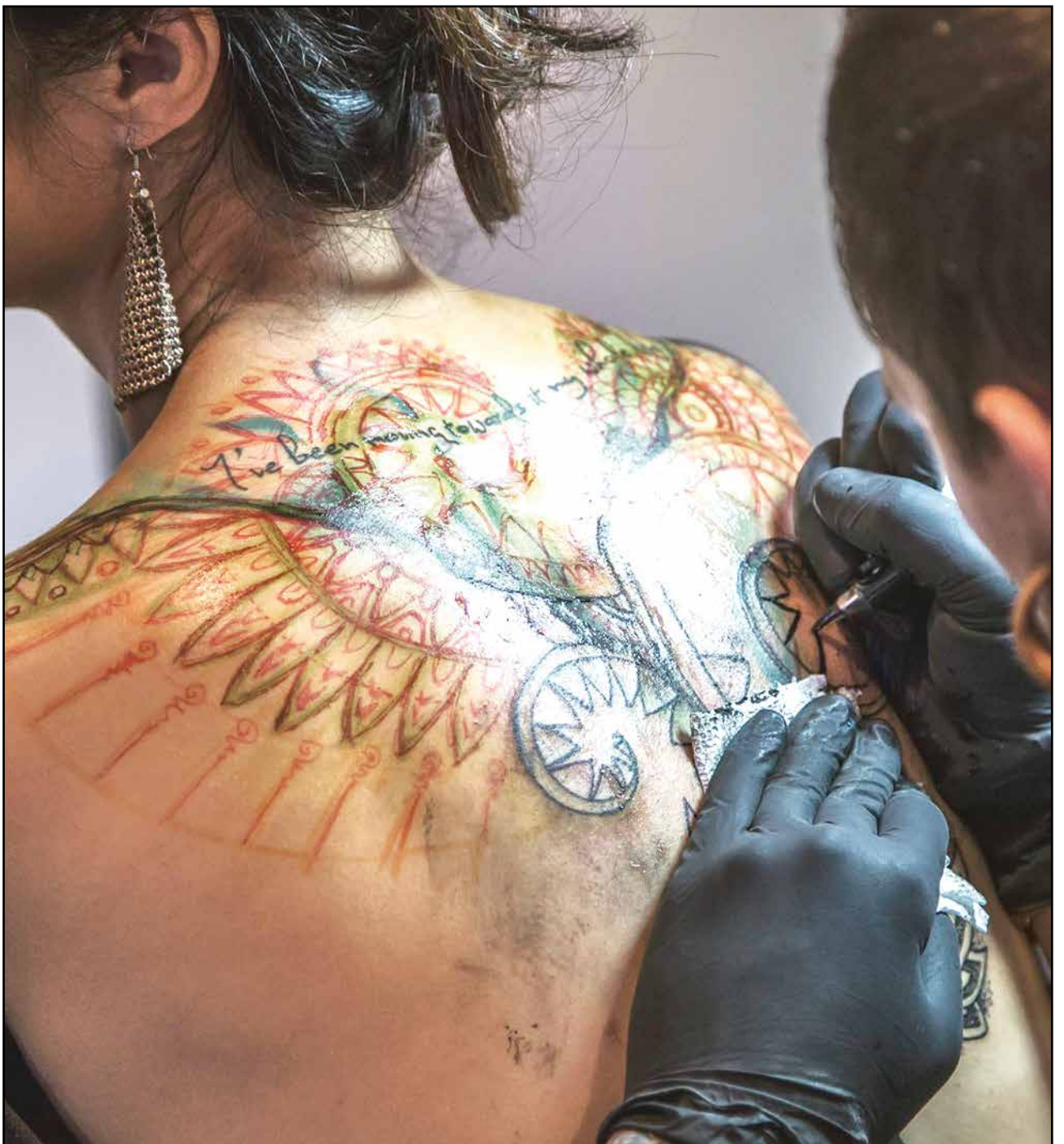
Gazeta Gdańska ukazuje się do 1891 roku. Przechodziła różne koleje losu, przeżywała wzloty i upadki, ukazywała się samodzielnie lub w wydawniczej kooperacji, niezmiennie starając się docierać do sedna gdańskich spraw we współczesnych sobie kontekstach politycznych, gospodarczych, społecznych. W Gdańsku chroniła polskie słowo, polską tożsamość i polskie interesy przed niemiecką butą i rygorem. Dziennikarze i redaktorzy płacili za to wysoką cenę. Kto chce, może na chwilę zatrzymać się przed pamiątkową tablicą przy wejściu do Domu Prasy.

Dziś pisanie do gazety nie wymaga heroizmu. Gdańsk oficjalnie jest miastem wolności i solidarności, miastem morza możliwości. Niezgodnie z liberalną zasadą, że własność jest rękojmią wolności, Gdańsk od czasów prezydenta Franciszka Jamroża swojej własności się wyzbywa. Wodą z kranu zajmują się Francuzi, ciepło produkują Francuzi, śmieci wywożą ciężarówkami Francuzi, rurą z ciepłem zajmują się niemieccy gospodarze z Lipska, główna gazeta w Gdańsku poprawia zamożność niemieckiej rodziny z Passau, najciekawszy plac w centrum miasta będzie ulepszał dobrobyt światowej finansjery, zamiast cukierków z Bałtyku fiński inwestor postawił na rodzinę Otto i galerię handlową, która czerpie z pracy lokalnego kupiectwa, a nawet mieszkania budują przybysze z Izraela.

Gdańsk stał się kolonią, a kolonistom żyje się dostatnio inaczej niż tym, którzy kolonię eksploatują. Mógłby w Gdańsku Thomas Piketty dobrać niejeden punkt odniesienia do nierówności i koncentracji "Kapitału w XXI wieku". Stąd użyteczność innego punktu widzenia, który "Gazeta Gdańska" oferuje dziś pod numerem 400!

Marek Formela

Gdańskie święto tatuażu



fot. Maciej Sitarz

Już po raz siódmy odbędzie się Gdańsk Tattoo Konwent. W weekend, w nowym miejscu – CSG zastąpiło Amber Expo, będzie można zobaczyć najlepsze tatuaże świata, niecodzienne performance'y oraz posłuchać świetnej muzyki.

► Str. 6

F(ig)raszka

Gdy szanujesz swoją kasę
Sięgasz po bezpłatną prasę
"Gdańska" nie zadziera nosa
W niej przeczytasz coś z ukosa
Wniej są fakty zawsze świeże
Niczym "ćwierki" na twitterze
Oszczędź czasu na linkediny
Weź "Gazetę" dla dziewczyny
Dla chłopaka, brata, mamy
Dla was wszystkich się staramy
Mamy puente dla was sprytną
Jeśli chodź o invito
Znamy słabość do rowerów
Wiemy co to sztab klakierów
Wiemy po co komu drony
Kto postawił na perony
Wiemy kto podgąz klusem
A kto Polskę zjeżdża busem
My bywamy dżender, SPOKO
I lubimy księdza OKO
Znamy hasło: "keine grenzen"
Weź swój los w swe własne ręce
A lobstera z ośmiornicą
Radzimy jeść za granicą
Czyś wesoły czy ponury
Życzymy milej lektury

Liczba

22

tytu onkologów zrezygnuje z pracy
w WCO po połączeniu placówek

Cytat tygodnia

- Z punktu widzenia
pacjenta Wojewódzkiego
Centrum Onkologii nic
nie zmieni się na gorsze,
a dla znacznej części
będzie nawet lepiej - Jacek
Bendykowski, szef klubu
PO w sejmiku pomorskim
o połączeniu WCO
z "Copernicusem"

- To będzie problem dla
pacjentów, stracą lekarzy,
którzy ich prowadzili. Nie
rozumiemy dlaczego chce
się zmieniać coś, co tak
dobrze funkcjonowało -
dr Ewa Solska, prezes
WCO, członek PO, też
o połączeniu przychodni
i szpitala.
(Radio Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Polski parlament bez lewicowej reprezentacji byłby niepełny

Rozmowa z Jerzym Śniegiem, szefem Pomorskiej Rady Wojewódzkiej SLD w Gdańsku

- Rada Krajowa SLD zdecydowała: partia przystępuje do koalicji. Sukces?

- To się okaże dopiero w październiku, gdy wyborcy pójdą do urn. Teraz to jest po prostu ważna i niełatwa decyzja partii, by w jesienią lewicą wystąpiła wspólnie jako koalicja. Powtórzę za Leszkiem Millerem, wszyscy jesteśmy patriotami SLD, w różnych miejscach tworzyliśmy partię, ale sytuacja jest

Przypomnę, że uczestniczący w negocjacjach sekretarz generalny partii Krzysztof Gawkowski mówił, że koalicjanci zgłosili aspiracje do ponad 50 pierwszych miejsc na listach w... 41 okręgach.

- Z jakim programem lewica chce iść na wybory? Czy w tej kwestii osiągnięto porozumienie?

- Program, który przygotowywał zespół, w którym SLD świetnie reprezentowała

małżonka, prawo do bezpłatnych leków dla seniorów po 75 roku życia...

- Już słyhać postliberalny wrzask: kto za to zapłaci?

- Kształt budżetu, jego priorytety to decyzja polityczna. Można militaryzować politykę zagraniczną, można na plan pierwszy wysuwać politykę społeczną. Można komercjalizować służbę zdrowia i edukację i można rozwijać ich funkcje publiczne zapisane w ustawie zasadniczej. Można udawać, że nie dostrzega się olbrzymich zysków instytucji finansowych na spekulacjach walutowych

noznacznie wyraziła swoje propozycje programowe bez przebiegania się w wygodne, chwilowo modne, kostiumy. To o czym mówimy w projekcie programu należy do kanonu socjaldemokratycznych zdobyczy w wielu krajach Unii Europejskiej. Jesteśmy jej członkiem nie tylko ze względu na okoliczności polityczne i gospodarcze, ale także mamy mieć prawo czerpać z jej dorobku w polityce społecznej.

- Kto będzie liderem lewicy w tych wyborach, kto mógłby być kandydatem lewicy na stanowisko premiera?



poważna, polski parlament bez lewicowej reprezentacji byłby niepełny.

- Były głosy przeciwnie...

- Koleżanki i koledzy nie ukrywali swoich wątpliwości, to normalne w dyskusji. SLD funkcjonuje bardzo demokratycznie. Rozważano potencjał koalicji, znaczenie progów wyborczych, 5 procent dla SLD czy 8 procent dla koalicji, wreszcie kwestie finansowe i potencjał polityczny partnerów. Nie można przecież nie zauważać w Gdańsku, że poseł reprezentujący partnera koalicyjnego otrzymuje w wyborach dzielnicowych kilka głosów poparcia. Wszystko zważono, dlatego wynik głosowania ma dobrą moc polityczną.

- Ale SLD w uchwale zastrzegł sobie prawo samodzielnego startu?

- To jest tylko upoważnienie dla zarządu krajowego, żeby w przypadku zdarzeń nieprzewidzianych, jakichś okoliczności wykluczających wspólny start, na przykład z powodu przeciągających się sporów o kształt list, SLD nie został w sytuacji bez wyjścia.

Paulina Piechna Więckiewicz, chroni i rozwija uprawnienia Polaków zapisane w rozdziale II Konstytucji RP. To był nasz punkt wyjścia, żeby program koalicji lewicowej odwoływał się do ustawy zasadniczej i przekonywał obywateli, że w tej sprawie SLD i jego partnerzy są po ich stronie, są za równością, społeczną gospodarką rynkową, solidaryzmem, rozdziałem kościoła od państwa.

- Punkt pierwszy programu: państwo sprawiedliwości społecznej...

- Waloryzacja kwoty wolnej od podatku, przywrócenie 3 stawki podatkowej dla osób o bardzo wysokich dochodach czyli około 40 tysięcy złotych miesięcznie, minimalna stawka wynagrodzenia za pracę na poziomie 15 złotych na godzinę, płaca minimalna na poziomie 50 procent średniego wynagrodzenia, 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn jako staż pracy uprawniający do emerytury, wreszcie zgłoszony przez SLD projekt ustawy dający wdowi czy wdowcowi prawo do części emerytury zmarłego

i można wprowadzić podatek Tobina, by państwo miało środki na realizację swoich zobowiązań. Doprowadziliśmy bowiem, jak trafnie uważa nasz pomorski kraj, były wicepremier Grzegorz Kołodko, do stworzenia grupy "zyskobiorców", którzy wymykają się narodowym regulacjom.

- Państwo przyjazne dla obywateli, państwo równych praw szans?

- No a jakie? Działające jawnie, chroniące pracę, rozwijające budownictwo niekomercyjne, przeciwdziałające bezdomności, walczące z dyskryminacją ze względu na płeć, pochodzenie, preferencje seksualne, wprowadzające bezpłatną opiekę w żłobkach i przedszkolach, zwiększające wydatki publiczne na naukę i badania naukowe, legalizujące marihuanę dla celów medycznych.

- To program głębokiej zmiany, odejście od Polski liberalnej, Polski "wyczynowego kapitalizmu" na rzecz Polski egalitarnej...

- Po raz pierwszy od wielu lat polska lewica tak jed-

- Namawiałbym Grzegorza Kołodkę! Nie tylko dlatego, że dwukrotnie świetnie prowadził polską gospodarkę w rządach SLD, ale przede wszystkim dlatego, że w zmieniającym się świecie świetnie diagnozuje zagrożenia, które niesie globalizacja, waży znaczenie pracy i zagrożenie, które stwarza niekontrolowana ekspansja kapitału. Jeśli Polska potrzebuje zmiany, a potrzebuje i to się odczuwa, to koalicja lewicy z profesorem Kołodką byłaby świetną propozycją dla Polski.

- A propozycja lewicy dla Pomorza?

- Pracujemy. Leszek Miller zdecydował się na start z okręgu gdyńskiego-słupskiego. W Gdańsku poważnie rozważany jest start profesor Senyszyn. Prowadzimy rozmowy z koalicjantami, więc to będą dobre propozycje dla Pomorza.

Rozmawiał GG
fot. Maciej Kostun

Personalia

✓ W pierwszej edycji "Personalii" informowaliśmy o: **Waldemarze Stawskim**, który obejmował stanowisko dyrektora generalnego stowarzyszenia przewoźników kolejowych - dziś działa w branży bankowej, jest członkiem rady nadzorczej BRE Banku, zarządcą komisarycznym, konsultantem i członkiem Gdańskiego Klubu Biznesu; o **Jarosławie Knopie** - który przeszedł z General Bottlers, dystrybutora Pepsi, na stanowisko kierownicze do Naty, dziś zajmuje się ubezpieczeniami w grupie Futura, był też wiceprezesem żużlowego Wybrzeża; o **Janie Szomburgu**, który zrezygnował z funkcji przewodniczącego rady nadzorczej Grupy Lotos i **Andrzeju Schulzu**, który mimo ważnych funkcji w aparacie administracji w stanie wojennym świetnie radzi sobie w paliwowym koncernie - dziś **Jan Szomburg** pracuje w Instytucie Badań nad Gospodarką Rynkową, który stworzył i rozwija, a **Andrzej Schulz** jest w kierownictwie jednej ze spółek Lotosu, był też szefem oddziału na Litwie; o **Leszku Szrederze**, b. komendancie głównym policji i komendancie pomorskiej policji, który zasłynął z rozdawania słoników, teraz jest poza Pomorzem, wyklada, miał przygodę polityczną, w barwach SLD, wspierany przez **Henryka Talaśkę**, dziś w zarządzie LWSM Morena, ubiegał się o mandat poselski, poparło go blisko 800 wyborców.

✓ **Dr Włodzimierz Przewoski**, Pomorski Wojewódzki Lekarz Weterynarii, szef Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii czyli swoistej policji sanitarnej jest najdłużej urzędującym zwierzchnikiem organu kontroli w Polsce, który na tak eksponowanym stanowisku, w roku 70-lecia inspekcji, doczekał się uprawnień emerytalnych. Przetnął na stanowisku rządu lewicy i prawicy, dziesiątki komendantów policji, UOP-u/ABW-u i od 25 lat - z powołania wicewojewody Józefa Borzyszkowskiego - zarządza pracą podległych sobie 16 inspektoratów powiatowych. Absolwent Akademii Rolniczej w Olsztynie przez lata, do 1989 roku, pracował w państwowej lecznicy w Wejherowie zajmując się chorobami drobiu. Ostatnio zdaje się mieć gorszą passę. Do wojewody pomorskiego **Ryszarda Stachurskiego** i do Głównego Lekarza Weterynarii zaczynają coraz częściej docierać skargi i oświadczenia dot. sposobu wykonywania uprawnień przez szefa inspekcji. Krytycznie wypowiadał się m.in. znany bioetyk prof. **Adam Elżanowski**, a także byli powiatowi lekarze weterynarii. Wojewoda pomorski może więc wkrótce stanąć przed poważnym dylematem kadrowym...

✓ Komisja Zdrowia sejmiku pomorskiego poparła połączenie Wojewódzkiego Centrum Onkologii z tzw. podmiotem leczniczym, spółką "Copernicus". Za tym niezwykle kontrowersyjnym rozwiązaniem, które może być bardzo groźne dla pacjentów głosowali zgodnie radni koalicji PO-PSL: **Andrzej Bartnicki**, **Janusz Kupcewicz**, **Leszek Bonna**, **Maria Pawłowska** i **Piotr Witbrodt**, przeciwko byli radni PiS: **Arwid Żebrowski** i **Jerzy Barzowski**. I przychodnia i szpital działają jako spółki prawa handlowego, w radzie nadzorczej przychodni, która stała się spółką od 1 grudnia ub. roku byli **Alicja Fandrejewska**, **Jadwiga Osipiuk** i gdański radny, wicedyrektor w urzędzie marszałkowskim, **Andrzej Kowalczyk**. Publiczności pomorskiej nie jest znane stanowisko rady dotyczące tej handlowej operacji właściciela spółki.

Brovarnia Hotelu Gdańsk - wyjątkowa restauracja z mini browarem

Rozmowa z Mateuszem Kinda, managerem Brovarni Hotelu Gdańsk

- Brovarnia Hotelu Gdańsk to wyjątkowe miejsce na mapie Gdańska. Co mógłby Pan o niej opowiedzieć?

- Brovarnia Hotelu Gdańsk jest naturalnym kontynuatorem gdańskich tradycji piwowarskich. Nasza restauracja zlokalizowana jest po słonecznej stronie Motławy w centrum Starego Miasta nad Mariną w 500-letnim Spichrzu „Góra”, związanym z wielopokoleniową rodziną Heweliuszów. Kładziemy duży nacisk na to, aby nasze piwa były warzone na tradycyjnych recepturach, z których korzystano 400 lat temu oraz według których kiedyś piwo warzyła rodzina Heweliuszów. Gdańska Brovarnia raczy swoich gości trzema różnymi odmianami piwa: Złotem Brovarni, Starogdańskim Ciemnym oraz Pszenicznym, które wielokrotnie zdobywały tytuły Najlepszych Piw w Polsce.

Obecnie wprowadziliśmy nową odsłonę Brovarni Jasnego – trunek dedykowany wybitnej osobowości, astronomowi oraz światowej sławy browarnikowi: Janowi Heweliuszowi.

- Zaczął się okres letni. Jakie potrawy poleca Restauracja i Brovarnia Hotelu Gdańsk?

- Jeśli chodzi o menu, na lato zdecydowanie polecamy świeże lokalne ryby z porannego połowu. Są one przez nas starannie wybierane – po produkty codziennie jeździmy sami, aby goście z całego świata mogli spróbować tego co w Gdańsku jest najlepsze: dorsza, łososa, śledzi. Drugi wakacyjny trend to dania delikatne – szczególnie sałaty i chłodniki. Menu jest zbudowane tak, aby znalazły w nim coś dla siebie osoby, które odwiedzają nas na lunch i idą dalej zwiedzać miasto czy jadą



na spotkanie biznesowe. Znajdują się tam także potrawy, które możemy skosztować wieczorem jako główny posiłek. Trzeba pamiętać o tym, że goście, którzy przyjeżdżają wieczorami mają ochotę na dobre mięso. Współpracujemy z lokalnymi dostawcami z Kaszub, zaopatrując się w polędwicę, gicę jagnięcą, wołowinę, kurczaki i gęsi zagrodowe. Gicę jagnięcą czy naszą kaczka starogdańska królują wieczorową porą na stołach i są najchętniej wybieranymi daniami. Panna cotta, lody z wiśniami czy tiramisu to desery, które cieszą się ogromnym powodzeniem. Ważnym elementem naszego menu jest również piwo, trunek, który najlepiej smakuje w gorący dzień. Najlepiej smakuje serwowane w temperaturze 6 do 8 stopni.

- Do jakich dań polecają Państwo piwo?

- Piwo pszeniczne jest znakomite do ryb i drobiu. Piwo jasne Heweliusz, piwo ciemne starogdańskie polecamy do mięs, pieczeni i sosów. Kwintesencją smaku jest piwo, skorelowane z wyselekcjonowanymi daniami.

- Jakich potraw nie znajdziemy w letnim menu?

- Nie serwujemy, ani nie przyrządzamy potraw ciężkich, przygotowywanych na tak zwanym głębokim tłuszczu. Dbamy o to, by jedzenie było zawsze zdrowe i lekkostrawne, bo nasi goście chcą zjeść i czuć się lekko, żeby mieć siłę na to co oferuje Gdańsk.

- Czy w letnim menu znajdują się kulinarne debiuty?

- Proponujemy nową odsłonę kaszotto z kaskami gęsi i płaskurką oraz komosą ryżową - bardzo ciekawe danie, niedostępne w innych miejscach. Niesamowitą furorę robią dorsz z bacalao puree, cytrusowym sosem Beurre Blanc z kiszoną cytryną, oliwą bisque i grillowaną krewetką oraz łosoś sous-vide w cytrusowym sosie holenderskim, z sezonową sałatką z młodej botwinki i fenkułem z musztardowym puree. Polecamy również karczek wieprzowy marynowany w aromatycznym sosie azjatyckim z palmowym cukrem, imbirem i kapustą Pak Choy. To niesamowite danie, bo karkówka zazwyczaj kojarzy się z grillem, natomiast w naszym wydaniu jest zdecydowanie niepowtarzalna. Kolejnym daniem, na które warto zwrócić uwagę jest uwielbiana przez naszych gości gicę jagnięcą w czerwonym winie z oliwkami kalamatta, pieczonymi warzywami z balsamico i kremowym puree musztardowym. Choć gicę to kruche mięso, jagnięcinę bardzo trudno jest przyrządzić. W Brovarni Hotelu Gdańsk robimy to znakomicie, co potwierdzają opinie gości.

- W ciepłe, upalne dni chętniej sięgamy po zimne przekąski. Jakie poleca restauracja Hotelu Gdańsk?

- Zimne przekąski rzeczywiście cieszą się dużym powodzeniem. Szczególnie polecamy dwie pozycje. Gravlox czyli łosoś, który jest marynowany w koprze i soli serwowany w cienkich plasterkach z cytrusowo-sesamową salsą ze świeżą kolendrą, chilli i ogórkiem. To danie idealne na ciepłe dni. Drugie danie to półgęsek wędzony z żurawiną, orzechami i marynowaną dynią.

Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz



Zapraszamy do Brovarni Hotelu Gdańsk, gdzie warzymy najlepsze piwo w Polsce!

XVIII wieczny Spichlerz • Yachting z XXI wieku • Centrum biznesowe • 4 nowoczesne sale konferencyjne
• Marina jachtowa • Ekskluzywne Med SPA w unikalnej lokalizacji • Mini browar Brovarnia Gdańsk



Hotel Gdańsk. ul. Szafarnia 9 przy marinie jachtowej
tel. +48 58 300 17 17. www.hotelgdansk.pl

Rusza Jarmark św. Dominika

Przed laty okazja upolowania czegoś trudno dostępnego w sklepach teraz impreza bardziej kulturalno-gastronomiczna, jedno się jednak nie zmienia Jarmark św. Dominika przyciąga miliony i choć niektórzy gdańszczanie uciekają wówczas z miasta to nie sposób zaprzeczyć, że jest to jedna z największych atrakcji turystycznych Grodu nad Motławą. W sobotę rusza po raz 755.

To jedna z najstarszych i największych tego typu imprez w Europie, prawo do jej organizacji gdańscy Dominikanie otrzymali już w 1260 roku. Do jednego z największych ówczesnie portów w Europie, do Gdańska przybywało i po 400 okrętów z winem, jedwabiem, konfiturami, przyprawami korzennymi, cyną, angielskimi sukniakami, bursztynem, czeskim szkłem, toruńskimi piernikami i rosyjskimi futrami. Jarmark przetrwał do drugiej wojny światowej, później reaktywowano go dzięki redakcji Wieczoru Wybrzeża w latach 70-tych minionego wieku. W drugiej dekadzie XXI wieku jarmark tworzy 1000 stoisk handlowych i 7 milionów odwiedzających rocznie. Na gdańskim jarmarku znaleźć można wszystko: antyki, wyroby rękodzieła artystycznego, po-

trawy kuchni z całego świata, cudowne środki na niemal wszystkie a przede wszystkim setki godzin imprez kulturalnych i koncertów. Tegoroczny jarmark rozpocznie się w sobotę 25 lipca i potrwa do 16 sierpnia. Prezydent Gdańska Paw Adamowicz przekaze klucze do miasta przedstawicielowi kupców, a rozpoczęcie imprezy obwieści carillon i największy bęben świata. Podczas pierwszego weekendu jarmarku na scenie na Targu Węglowym wystąpi Monika Brodka. Zresztą Jarmark to nie tylko muzyka popularna, to także choćby koncerty organowe w kościele pw. św. Mikołaja czy spotkania z spotkaniami z operą oraz musicalami podczas Koncertów Melomana.

Jak już wspomnieliśmy w ostatnich dekadach Jarmark św. Dominika przeszedł trans-

formacje od imprezy typowo handlowej w wydarzenie o większym „zacięciu” folklorystycznym. Ważną jego częścią pozostaje również gastronomia. Podczas imprezy goście i uczestnicy będą mogli spróbować specjalów nie tylko kaszubskich i pomorskich, ale także potraw i przysmaków tradycyjnych dla innych regionów naszego kraju, będzie kuchnia litewska, śródziemnomorska czy specjały z Azji Mniejszej.

Tradycyjnie już podczas Jarmarku św. Dominika zorganizowane zostanie – już w pierwszą niedzielę – Święto Chleba z konkursem na najlepszy bochenek domowego wypieku. Zobaczyć będzie można pokazy kowalstwa artystycznego. Dla najmłodszych przygotowano m.in. spektakle i warsztaty teatralne, zabawy edukacyjne i konkursy z nagrodami. Będzie też można spróbować swoich sił w rywalizacji w gry planszowe z różnych zakątków świata, a Zaułek Zachariasza Zappio zamieni się w Zaułek Pocałunków. Na ul. Piwnej stanie Brama Zakochanych, a nieopodal Studni Neptuna brama która zliczać będzie wszystkich gości jarmarku.

Jerzy Domski

CUKIER RATUJE ŻYCIE

W ramach Akcji Promocji Zdrowia osobom po 40 roku życia, które leczą się na cukrzycę wykonujemy **bezpłatne badania kontrolne:**

- **Lipidogram** – pomiar cholesterolu, ocena ryzyka miażdżycy i choroby wieńcowej
- **Kreatynina** – ocena pracy nerek
- **Hemoglobina glikowana** – ocena kontroli cukrzycy
- **Glukoza** – ocena poziomu cukru



tel. 58 882 01 75

Gdańsk, ul. Beniowskiego 23

www.przebadajsie.pl

facebook.com/C.M.SynexusPolska

- ✓ Wszystkie badania oraz konsultacje w naszej przychodni są bezpłatne
- ✓ Pacjenci otrzymują wyniki badań
- ✓ Pacjenci mogą wziąć udział w prowadzonych u nas programach klinicznych nowych leków i terapii



Akcja została objęta oficjalnym patronatem Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków

W trosce o bezpieczeństwo naszych pacjentów chorych na cukrzycę, przekazujemy bransoletkę informującą o chorobie oraz glukozę w płynie na wypadek nagłej hipoglikemii



FUNDACJA

ROMUALDA KOPERSKIEGO

Wakacje Dla Polskich Dzieci z Syberii 2015

Fundacja Romualda Koperskiego w dniach 10 – 24 sierpnia 2015 r. po raz kolejny organizuje pobyt wakacyjny w Polsce dla grupy 20 polskich dzieci z Syberii. Dzieci będą przebywały w malowniczo położonym ośrodku wczasowym Czarne k/ Skórcza.

Dzieci są potomkami naszych rodaków, którzy nie zawsze z własnej woli znaleźli się na Syberii. Stanowią ewenement wśród innych wieloletnich skupisk polonijnych, pielęgnują polską mowę i polskie tradycje. Nad wyraz czują się Polakami, nigdy nie byli w ojczyźnie przodków – urzeczywistniamy im to marzenie.

Fundacja Romualda Koperskiego w całości finansuje koszty podróży, pobytu i program kolonii dla dzieci w Polsce.

Zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie naszej wakacyjnej akcji.

Pragniemy nadmienić, iż w 2012, 2013 oraz 2014 roku zorganizowaliśmy wakacje w Polsce dla dzieci ze wsi Wierszyna k/Irkucka, a także z polskiej wsi Znamienka i innych. Fundacja zbiera także środki na coroczną akcję „Okulary dla Syberii”.

Zadania, które realizujemy są naszą misją - nikt w Fundacji za swoją pracę nie pobiera wynagrodzenia. Pomoc nasza to także bezpośrednie wsparcie rzeczowe dla najuboższych syberyjskich rodzin, wyposażanie szkół, organizacja wyjazdów do Polski, na świątecznych paczkach skończywszy. Zakres potrzeb wśród naszych rodaków na Wschodzie jest wielki.

Jeszcze raz zwracamy się z prośbą o wsparcie naszych działań.



Fundacja Romualda Koperskiego
ul. Beniowskiego 36/2 80-382 Gdańsk

Bank Handlowy w Warszawie S.A. Konto nr 10 1030 0019 0109 8530 0032 5669

Oczekiwań społecznych nie zrealizują beneficjenci obecnego systemu

Z posłem Januszem Śniadkiem, liderem PiS w woj. pomorskim, byłym przewodniczącym NSZZ „Solidarność” rozmawia Artur S. Górski

- 6 sierpnia Andrzej Duda zostanie zaprzysiężony i oficjalnie obejmie urząd prezydenta RP. Czy oznaczać to będzie nowe polityczne otwarcie, otwarcie na politykę prospołeczną?

- Wyborcze zwycięstwo Andrzeja Dudy już przyniosło efekty. Nie mam cienia wątpliwości. Jeszcze przed II turą wyborów prezydent Bronisław Komorowski zauważył, że jest też głos obywateli. Wyszedł z inicjatywą referendalną. Nie będę oceniał jego motywów. Wybory i tak przegrał. Przez pięć lat jego kadencji wszelkie inicjatywy obywatelskie były torpedowane, a miliony podpisów pod wnioskami referendalnymi w fundamentalnych dla ludzi sprawach jak wiek emerytalny, edukacja najmłodszych, czy ochrona polskiego majątku lądowały w koszu. Przed finiszem wyborów Komorowski zgłosił by staż pracy był brany pod uwagę przy uprawnieniach emerytalnych. I co? Wycofał się z tego a inicjatywę w tej sprawie przejęło PSL.

- Czyli sukces Andrzeja Dudy sprzyja polityce prospołecznej, ale i obudził PO do działania?

- Jak trzeba nie szanować Polaków, aby po ośmiu latach dyktatu i niszczeniu dialogu społecznego wmawiać, że PO słucha ludzi. Czy oni liczą, że

w to uwierzą Polacy? Z lęku przed kolejną przegraną obecna władza zgłasza rozmaite inicjatywy. Ale Polacy nie chcą już liberalnej, budowanej na zabiegach public relations, polityki. Propozycja PO skończyła się fiaskiem a ideologiczny liberalizm poniósł klęskę.

- Polacy nie wierzą politykom?

- Nie wszystkim. Nie wierzą tym, którzy skaczą z partii do partii by utrzymać się na powierzchni, którzy lgną do władzy. A gdzie była pełniąca obowiązki szefowej PO premier Ewy Kopacz przez 8 lat rządów jej partii? Gdy Platforma przegrała wybory prezydenckie ocknęła się.

- To może być dobry moment na przeforsowanie paru pomysłów. Prezydent Andrzej Duda wyjdzie z inicjatywą podniesienia śmiesznie niskiej kwoty wolnej od podatku i kolejnej reformy emerytalnej?

- Wszelkie poważne zmiany będą możliwe po wygranych przez ugrupowania zjednoczone przez Jarosława Kaczyńskiego. Proszę wyborców by nam zaufali. Polsce potrzebna jest zmiana. Sprawiający władzę od ośmiu lat tej prospołecznej zmiany nie są w stanie dokonać. Oni korzystają z systemu, który stworzyli. Nie chcieli dialogu ten społeczny dialog zabili...

- Jest ustawa o Radzie Dialogu Społecznego, którą przygotowywali też związkowcy...

- Jest, bo sprawy zaszły tak daleko, że związki zawodowe opuściły przed dwoma laty tzw. Komisję Trójstronną, by nie być w niej statystami. A ustawę podpisze już prezy-

sztaby wyborcze, najpierw Bronisława Komorowskiego a teraz PO, że pracują one na rzecz obozu rządzącego. Poseł Beata Szydło, kandydatka Prawa i Sprawiedliwości na premiera w wystąpieniu programowym podczas konwencji zjednoczonej prawicy



dent Andrzej Duda.

- Tempo parlamentarnej kampanii jest wysokie. Czy nie nadmiernie wykorzystywana jest w niej Beata Szydło? Jaki sens ma ściganie się z Ewą Kopacz na „gospodarskie” wizyty?

- Jak mamy dotrzeć do szerszego społeczeństwa skoro główne media są nam nieprzychylnie? Ba, niechby i były, ale gdzie jest ich obiektywizm? Przecież jest wrażenie, że tam lokują się

przedstawiła spójny program dla Polski, zapowiedziała realizację programu prezydenckiego Andrzeja Dudy. Zmniejszenie wieku emerytalnego, 500 złotych dodatku na dziecko, zmniejszenie opodatkowania gorzej zarabiających, likwidacja umów śmieciowych.

- Ale skąd ma się pojawić nawet i szacowane przez was 40 miliardów złotych na pokrycie tych celów?

- To jest opodatkowanie

hipermarketów, podatek bankowy, ukrócenie rozliczania się w rajach podatkowych i porządek w podatku VAT. Jeśli wyborcy zdecydują byśmy tworzyli rząd to Prawo i Sprawiedliwość usprawni funkcjonowanie naszego państwa. Wynik wyborów prezydenckich jest wyrazem społecznego oczekiwania. Deklaracje, które złożył w kampanii Andrzej Duda będzie realizowała Beata Szydło

- Coraz więcej głosów dobiega z Banku Światowego, NBP, mediów a nawet organizacji biznesowych i okazują się one zgodne ze społecznymi postulatami od lat podnoszonymi przez związki zawodowe, jak podwyższenie płac i ograniczenie stosowania umów śmieciowych. Kończy się polska ścieżka tzw. rozwoju opartego na ultraniskich kosztach pracy jak mówi nawet prezes NBP Marek Belka?

- On teraz też mówi o nierównościach w systemie podatkowym. Prezes Belka okazał się zwolennikiem prospołecznych zmian. Krytykuje neoliberalizm nazywając go folklorem, mówi o nadużyciach w samozatrudnieniu i patologii pseudoprzedsiębiorczości, chce by wszystkie formy zatrudnienia były zrównane pod względem płacenia składek na ZUS.

- Czyli to co „Solidarność” mówiła od lat?

- I miała rację! To rząd PO i PSL zapomniał, że jego rolą jest ochrona pracowników przed utratą pracy. Sytuacja, w której koszty kryzysu i zmian w systemie ubezpieczeń społecznych są przesunięte na pracowników, jest nie do przyjęcia. Tak jak nie do przyjęcia jest wyprzedaż resztek majątku. Mówię o udziałach Skarbu Państwa w PGE, w PKO BP, w Azotach i w innych spółkach bo inaczej nasz wpływ na nasze państwo będzie zupełnie iluzoryczny.

- Liberalowie i dziś PO nie mieli szczęścia albo umiejętności w prywatyzacji i dlatego dzisiaj ciepło w Gdańsku jest francuskie, a odkręcając kurek z ciepłą wodą i zawór c.o. napychamy kieszenie mieszkańcom saksońskiego Lipska, zyski z handlu wodą trafiają pod Paryż, a miesz-

kania budują biznesmeni z Izraela?

- Ktoś może powie, że jestem z Gdyni i co mi do Gdańska. Nie. Ja jestem posłem stąd. Mam swój pogląd na gospodarkę komunalną i z takim rozporządzaniem mieniem głęboko się nie zgadzam. Jednak taką politykę realizują, w imię jakiś racji i interesów, ci, którzy sprawują swój mandat z woli wyborców. Ta wola wyborców, mam nadzieję, przyniesie zmianę.

- Jest pan baronem PiS na Pomorzu...

- Nie jestem żadnym baronem (śmiech). Nie używajmy terminologii zarezerwowanej dla zadufanych w sobie polityków. Powstała jedna struktura wojewódzka PiS.

- Na Pomorzu wyniki wyborcze PiS były dalekie od sukcesu...

- To łagodnie powiedziane. Przez lata wyniki te były najslabsze w kraju. Jednak podczas wyborów prezydenckich tendencja nieco się zmieniła i okazało się, że w wielu powiatach sympatia wyborców zwróciła się na nas.

- Wybory parlamentarne odbędą się za dwa miesiące. Zdolacie powiększyć swój stan posiadania?

- Przed nami dużo pracy. Mam nadzieję, że wyborcy dokonają właściwej oceny ostatnich ośmiu lat, będą pamiętali o serii afer oraz o tym, z jakim lekceważeniem i cynizmem rządzący obóz traktował rodaków i sprawy państwa.

- Mówi się o Pomorzu jako o mateczniku PO...

- Tutaj też powstała „Solidarność”, związek zawodowy i wielki ruch oparty na solidarności społecznej, na ideach solidaryzmu. Cóż, popełniliśmy błędy ale wiem, że trzeba dokończyć to co było ideą Sierpnia 1980 roku. Są z nami ludzie wierni tamtym ideałom. Za to, że wielu się od nich odwróciło, że powstało swoiste zamieszanie w poglądach winę ponoszą tzw. ikony „Solidarności” jak Lech Wałęsa i Bogdan Borusewicz, którzy przeszli do obozu władzy, lub jak Wałęsa, go tworzyli i wspierali oraz ci, którzy poczuli szansę dla siebie w porzuceniu idei na rzecz sloganów głoszonych dla sukcesu osobistego.

REKLAMA

004443682

Serdecznie zapraszamy do naszego gabinetu



Dr Pernak

Piękno i medycyna



POLECAMY:

- Pełen zakres zabiegów medycyny estetycznej
- Chirurgia plastyczna
- Stomatologia zachowawcza, endodoncja, implantologia i protetyka
- Badania USG i USG doppler

Al. Grunwaldzka 549,
80-339 Gdańsk
tel. 58 728 20 00,
500 600 508

www.drpernak.pl

Aspen - firma zajmująca się żywieniem zatrudni osoby do wydawania posiłków w szpitalu przy ul. Smoluchowskiego w Gdańsku.

Umowa o pracę.
Tel. 691 991 754

Gdańskie święto tatuażu

Już po raz siódmy odbędzie się Gdańsk Tattoo Konwent. W weekend, w nowym miejscu – CSG zastąpiło Amber Expo, będzie można zobaczyć najlepsze tatuaże świata, niecodzienne performance'y oraz posłuchać świetnej muzyki.

Będzie to najbardziej rozbudowana edycja festiwalu od jego początku. Wiadomo, tatuaże to nie wszystko, organizatorzy chcieli dać uczestnikom jak najwięcej możliwości zapewnienia czasu, który mają spędzić na terenie imprezy.

Jednak zanim o części artystycznej, wypada powiedzieć kilka słów o konwencie, jak i o tatuażu w ogóle. Bardzo dobrze się dzieje, że tatuaże zrywają z siebie kajdany stereotypu. Kiedyś – oprócz znaczenia rytualnego w niektórych częściach świata – nosili je więźniowie i marynarze. Później zaczęli zdobić nimi swoje ciała przedstawiciele różnych subkultur. Dziś natomiast tatuaż już na dobre przekroczył próg codzienności i stał się przede wszystkim ozdobą. Nierzadko na ciałach powstają dzieła sztuki. Już coraz rzadziej za „dziarą” stoi ideologia. Częściej jest to przypomnienie lub hołd. A czasem po prostu kaprys. Coraz częściej na tatuaże patrzy się dziś z podziwem niż z pogardą.

Musiało to jednak trochę potrwać. U nas scena tatuażu rozwinęła się dopiero jakieś piętnaście lat temu. Stąd też i zupełnie inna liczba odwiedzających konwenty. U nas jest to impreza na góra pięć tysięcy osób. Na zachodzie na kilkudziesięć tysięcy. Jednak z dumą możemy patrzeć na polską serię konwentów, gdyż są najszybciej rozwijającą się tego typu imprezę w tej części Europy.

Po zeszłorocznej edycji pisałem, że była bardzo udana, jednak jej formułą zaczęła się wyczerpywać i organizatorzy zmuszeni są poszukać powiewu świeżości. Stąd też w tym roku jest jedna, najbardziej wyraźna zmiana, czyli miejsce konwentu. Już nie stoczniowe CSG, a nowoczesne Amber Expo. Owszem, CSG dawało świetny klimat, jednak Amber Expo zapewnia większą przestrzeń i uprofesjonalnia całe wydarzenie. –Szukając możliwości rozwoju podjęliśmy decyzję o zmianie lokalizacji konwencji, która do tej pory odbywała się w Centrum Stocznia Gdańsk. Myślę, że dzięki temu Tattoo Konwent zyska nową świeżość i energię – mówi Marcin Pacześny, główny organizator Tattoo Konwent.

Polska branża tatuatorska szybko się rozwija, dlatego zainteresowanie udziałem w Tattoo Konwencie wzrasta również wśród samych tatuażystów. Dzięki temu widzowie zobaczą jeszcze więcej wysokiej jakości prac artystów reprezentujących różne style. Swoją obecność potwierdziła już silna reprezentacja Trójmiasta, a także najlepsi artyści z całej Polski. Jednak czas spędzony na Tattoo Konwencie to nie tylko oglądanie tatuatorów przy pracy. Szczególnie interesująco zapowiada się scena artystyczna. Pokazy suspension (czyli podwieszania) i burlleski w wykonaniu

Miss Crash, podniebny taniec Marlene Kiepke i pokazy mody Diany Błażków i Aniki Stanclik to atrakcje, obok których nie można przejść obojętnie.

Na scenie muzycznej pojawi się topowy polski raper Kękę, obchodzący 30-lecie działalności zespół The Analogs, a także gdański skład hip-hopowy Kontrabanda oraz Nagrobki – również z Gdańska. Swoją obecność potwierdzili didżeje PZG, Dubsknit i Chokesick, którzy zapewnią rozrywkę wypoczywającym na miejskiej plaży zaaranżowanej przed budynkiem Amber Expo. Tradycyjnie odbędą się także wyjątkowe wystawy prac plastycznych. Jeśli ktoś zgłodnieje, także nie będzie kłopoty z zaspokojeniem tej potrzeby – przy imprezie będzie stacjonować wiele foodtrucków.

Na wydarzeniu pojawią się fani tatuażu z całego kraju. Część z nich przemierza wiele kilometrów, aby nie przegapić żadnego wydarzenia z cyklu Tattoo Konwent.

Bilety cały czas są dostępne. Koszt jednodniowej wejściówki wynosi obecnie 30 zł, a za dwudniową trzeba zapłacić 40 zł. Bilety oraz więcej informacji dotyczących wydarzenia można znaleźć na stronie gdansk.tattookonwent.pl.

**Patryk Gochńiewski
fot. Maciej Sitarz**



NOWE TARYFY

UA

ABONAMENT

WSZYSTKO BEZ LIMITU

ROZMOWY, SMS-Y, MMS-Y I INTERNET

0 zł NA START

79,99 zł/mies.

Wodoodporny Sony Xperia™ M4 Aqua

PLUS.PL

W promocji zawieszenia umowy, nie płać ceny sprzętu, ale abonament jest do spłaty 36 rat po 30 zł wg harmonogramu. Podana cena ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty. Oferta jest dostępna dla klientów Plus. Więcej w plus.pl lub w punktach Plus. Smartfon R4000. www.plus.pl

plus

PRZYJDŹ I SPRAWDŹ

Gdańsk, ul. Heweliusza 7

tel. 58 301 11 40

Wicepremier JANUSZ PIECHOCIŃSKI

„Nie poparłem komisji śledczej
w sprawie SKOK, choć byłem do tego
namawiany przez Platformę, która
twierdziła, że skorzystam na tym
politycznie przed wyborami”

Fragment wywiadu z Januszem Piechocińskim (PSL)
Rzeczpospolita, 6 lipca 2015 r.

Tak Platforma wykorzystuje SKOK-i
do walki wyborczej

STOP KORUPCJI
POLITYCZNEJ!!!

Galeria Sztuki Gdańskiej



Artur Nacht Samborski w Muzeum Historii Żydów Polskich Polin

Kolejny felieton przygotowany tym razem na jubileuszowe wydanie „Gazety Gdańskiej”, skłonił mnie do wyszukania specjalnego tematu i taki też temat miałem. Okazało się jednak, że w ostatniej chwili, niespodziewanie podczas krótkiego pobytu w Warszawie pojawił się nowy pomysł, mocno związany z moimi ostatnimi tekstami. Wcześniej miałem pisać o powojennej gdańskiej sztuce malarskiej widzianej oczami lekarza, polityka, osoby na Wybrzeżu znanej. Oczywiście do sprawy wrócę za tydzień. Traf zrzucił, że spotkałem w warszawskim Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, osoby związane z przedsięwzięciem któremu ostatnio poświęciłem kilka miesięcy pracy przy przygotowywaniu wystawy „Szkoła Sopocka - między sztuka a polityką”.

Ale od początku. Warszawska wizyta skłoniła mnie do odwołania dwóch najważniejszych dla Polaków muzeów. O Muzeum Powstania Warszawskiego napisano już wiele. Muzeum robi olbrzymie wrażenie, poza paroma szczegółami spełniło moje oczekiwania i postawiło kolejne pytania, na które każdy Polak sam musi sobie odpowiedzieć.

Drugie z muzeów, Historii Żydów Polskich Polin, przynajmniej w tym fragmencie, który mnie najbardziej interesował - historii malarstwa żydowskiego, niestety nie spełniło pokładanych nadziei. Przypuszczam, że w zbiorach muzeum znajduje się o wiele więcej obiektów, jednak różnego rodzaju ograniczenia wystaw stałych, często decydują

o prezentacji kolekcji. Zdaje sobie również sprawę z trudności wynikającej z nakazów ograniczających pokazywanie wizerunku Żyda. Zakaz obowiązywał aż do połowy XIX wieku. Wynikał z ograniczeń zawartych w Księgach Mojżeszowych oraz w Księdze Psalmów, mówiących o drodze do bałwochwalstwa. Ale do tego czasu znanych jest przecież wiele obrazów namalowanych przez artystów polskich, przedstawiających Żydów. Niestety w wielu przypadkach nie wykraczają one poza utarte stereotypy, ale są i to świetnych malarzy (Piotr Michałowski, Aleksander Orłowski, Jan Feliks Piwarski, Józef Simmler, Artur Grottger). To jednak nie najważniejszy zarzut. Przede wszystkim zabrakło

przedstawicieli XX-wiecznego malarstwa, które stanowi o jego sile.

Te parę obrazów zaprezentowanych w przejściu, wąskim korytarzyku łączącym pomieszczenia, z dobrze i ciekawie opracowanymi innymi tematami nie może zmienić ogólnego wrażenia niedosytu. Zabrakło wielu znakomitych malarzy. Na przykład niektórych przedstawicieli łódzkiej grupy „Jung Idysz”, poznańskiej grupy „Bunt”, lwowskiego ugrupowania „Artes”, Ludwika Klimka i jego paryskich kolegów, a także berlińczyków, malarzy mieszkających w Londynie czy Nowym Jorku itd. To całe olbrzymie tematy, bez których nie wyobrażam sobie tej fascynującej wystawy.

Natomiast wiele satysfakcji dał mi dobrze opracowany fragment odwołujący się w części do sopockiego życia Artura Nacht Samborskiego. Szczegółowo byłem mile zaskoczony tą prezentacją. Cały ten fragment wystawy z Aliną Szapocznikow, Markiem Oberländerem i Arturem Nacht Samborskim wskazuje właściwą drogę do dalszego opracowywania kolejnych biografii twórców.

I tu dochodzę do momentu, który zadecydował o zmianie tematu tego felietonu, bowiem zaraz na wstępie spotykałem w muzeum pana Aleksandra Miklaszewskiego, osobę dzięki której podczas wystawy zatytułowanej „Szkoła Sopocka - między sztuką a polityką” mogłem zaprezentować dwa obrazy właśnie Artura Nacht Samborskiego z cyklu „Baleary”. To nie wszystko bowiem towarzyszyły mu panie przy-



Spotkanie w MHŻPP. Stoją od lewej strony: Ofra Wachs, córka Romana Wachsa, siostrzeńca Artura Nacht Samborskiego, Stanisław Seyfried - autor artykułu, Małgorzata Zalewska Seyfried, Orni Sachs, córka Hanny Sachs, siostrzenicy Artura Nacht Samborskiego i Aleksander Miklaszewski, towarzyszący gościom z Izraela w ich podróży po Polsce

byłe z Tel Awiwu, reprezentujące w drugim pokoleniu rodzinę artysty: Ofra Wachs, córka Romana Wachsa, siostrzeńca malarza i Orni Sachs, córka Hanny Sachs, siostrzenicy Artura Nacht Samborskiego. Skomplikowaną historię jego życia już opisywałem w artykule „Tajemniczy Artur Nacht Samborski”. W sposób jednoznaczny umiejscowiłem wówczas jego twórczość, jego samego, w skomplikowanej przestrzeni między Paryżem, Krakowem, Lwowem, Warszawą, Sopotem, a krajem jego przodków. Jakże wielką poczułem misję w tym łańcuchu tych wielu zdarzeń, a wszystko dla upamiętnienia tego wielkiego malarza, którego historia skupiła jak w soczewce, traumatyczną tragedię żydowskiego narodu.

W przygotowywanej biografii profesora Rajmunda Pietkiewicza malarza, jego sopockiego kolegi przeczytać będziemy mogli wiele mało lub zupełnie nieznanych faktów ciekawej pracy artysty w Sopocie. Tym bardziej kiedy zobaczyłem jego dwa obrazy na wystawie w muzeum, w tak ważnym miejscu dla historii obu narodów zrozumiałem, że starania powołania Muzeum Malarstwa Sopockiego mają sens, a ostatnia wystawa w klubie „Sfinks 700” potwierdziła słuszność tego pomysłu.

Na zakończenie jeszcze jed-

na ważna sugestia. Ta tragiczna, gorzka, obfitująca w wiele wydarzeń biografia artysty zasługuje na filmową realizację. To niewątpliwie nasz największy artysta, o którym nie wolno nam na Wybrzeżu zapomnieć. Tak jak o innych, jego rówieśnikach, nie mniej zdolnych, których już coraz rzadziej wspominamy. Ten sopocki okres polskiego malarstwa trzeba ratować. Tak jak ratuje się historię Żydów Polskich.

Stanisław Seyfried



BIG AUTOHANDEL Gdańsk
bigautohandel.eu

Partner "Galerii Sztuki Gdańskiej"

Browar warzący kulturę

SPATiF, B90, a teraz Browar Gdański Kulturalny. Jak się okazuje, w przyszłości kolejne projekty rewitalizacji zapomnianych miejsc. Z Arkadiuszem Hronowskim, ojcem chrzestnym tych miejsc, prawdziwym człowiekiem renesansu i miliona pomysłów, rozmawia Patryk Gochniewski.

- Jak zeszły się drogi twoja i dewelopera? Kto wyszedł z inicjatywą pomysłu na klub muzyczny?

- To długa historia. Zaczęło się od wspierania Soundrive Fest, a dziś wspólnie realizujemy pierwszą prywatną inwestycję kulturalną o takim rozmiarze na Pomorzu. Inicjatywa współpracy wyszła od firmy Górski, ale pomysł na Browar to już nasza sprawa.

- Wiadomo już, że to będzie zupełnie inne przedsięwzię-

cie niż B90. We Wrzeszczu ma to być klub dla muzyki jazzowej, bluesowej czy klasycznej. Ambitny pomysł, ale czy nie obawiacie się, że jednak miejsce na ponad tysiąc osób da radę permanentnie się wypełniać. Nie szukamy się - są miłośnicy tych gatunków, ale wciąż to jednak pewna nisza.

- Nie mam żadnym obaw, gdyż wykonawcy o których myślę będą stanowić światową czołówkę tych gatunków. Każdorazowo, kiedy

w Trójmieście organizowany jest taki koncert, zawsze jest problem sali. Wszystkie odbywają się w różnych miejscach do tego przystosowanych, a to zawsze grozi jakąś wpadką techniczną. Publiczność potrzebuje stałego, komfortowego, przystosowanego technicznie miejsca dla swoich ulubionych artystów. Poza tym będą też koncerty dla dwustu i pięciuset osób. Sala będzie podzielna.

- Za koncepcję klubu będzie

odpowiedzialna ta sama ekipa co w B90 czy zbierasz zupełnie nową grupę osób?

- Tak, ta sama, gdyż sprawdziła się w B90 i kolejne wyzwanie będzie realizować w Browarze. Na pewno ekipa się rozrośnie i będziemy zapraszać do współpracy kolejne, kompetentne osoby.

- Wprowadzić do otwarcia jeszcze sporo czasu, ale czy już kielkują pomysły na pierwsze miesiące działalności? Masz w głowie wykonawców czy imprezę, która była by flagowa dla klubu?

- Oczywiście. Mam już listę wykonawców, którzy wystąpią podczas otwarcia klubu, ale nie czas by o tym mówić, zwłaszcza że boking rozpoczniemy dopiero

ro w 2016 roku. Pomysły na Festiwal? Coś wymyślimy (śmiech)

- Wiele osób ma cię za zbawiciela zapomnianych w Gdańsku miejsc. Najpierw B90 na Stoczni, teraz jesteś odpowiedzialny za klub w historycznym browarze. Wciąż też świetnie radzisz sobie ze SPATiFem. Nie czujesz na sobie sporego ciężaru odpowiedzialności?

- Nie jestem zbawicielem a raczej ryzykantem. Nowe, nieznane obszary to tlen. Jeśli odpalasz kolejny projekt, nie wiedząc czy będzie wszystko szło jak w książce, to strasznie kręci. Jest też przy tym ogromny stres, ale jak zaczyna „banglać”, jak mawia nasz świetlik, to radość jest tak ogromna,

że żadne Ferrari tego nie przebieje. Wiem, że właścicielom tych samochodów trudno będzie to zrozumieć (śmiech)

- A może jeszcze o czymś nie wiemy i szukasz kolejnych miejsc w intrygujących lokalizacjach?

- O tak, jest już cały plan, ale o tym później.

- Klub muzyczny w Browarze Gdańskim Kulturalnym docelowo ma żyć tak bogato jak B90 czy też będzie to miejsce działające jedynie raz na jakiś czas?

- Formuła będzie podobna, tylko gatunki będą inne. Będzie jeszcze mała scena jam session obok klubu. Wszystko ułoży się w trakcie prowadzenia działalności.

Jesień w Ogrodzie

V jesienny kiermasz ogrodniczy

12 - 13 września 2015

od godz. **10.00** do **18.00**



Pomorskie Hurtowe Centrum
Rolno-Spożywcze S.A.
Gdańsk, ul. Wodnika 50





Aktywne lato z GOKF

i Energa

Aktywne wakacje z GOKF (4) - smocze łodzie

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej na wakacje przygotował dla dzieci i młodzieży spędzającej wolny czas w Trójmieście bogatą ofertę aktywnego wypoczynku. Zajęcia rozpoczęły się 29 czerwca. Na łamach "Gazety Gdańskiej" i portalu wybrzeze24.pl prezentujemy wakacyjne propozycje GOKF dla dzieci i młodzieży. Kolejnymi zajęciami, które odwiedziliśmy były zajęcia smoczyc łodzi.

Treningi smoczyc łodzi są jednymi z najintensywniejszych w letniej ofercie GOKF. Treningi odbywają się dwa razy dziennie przez pięć dni w tygodniu. Poranne zajęcia rozpoczynają się o 9 rano, a wieczorne o 18.30. Zajęcia odbywają się na przystani AZS na Przeróbce.

- Podczas lipcowych zajęć młodzież przygotowuje się do Klubowych Mistrzostw Europy, w których w tym roku po raz pierwszy jako Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej wystąpimy - powiedział Grzegorz Kwiatkowski, nauczyciel Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej, kierownik sekcji smoczyc łodzi. - Na zajęcia przychodzą głównie osoby, które już wcześniej trenowały pływani na smoczyc łodziach, ale przychodzą też nowe osoby. W drugiej połowie sierpnia, od 10, zapraszamy tych którzy nie mieli wcześniej styczności ze smoczyc łodziach. Będzie okazja od podstaw poznać tą dyscyplinę. To będzie okazja do naboru nowych zawodników do sekcji, bo najstarsi

zawodnicy, osiemnastolat-kowie, odejdą do seniorów i szukamy kogoś kto ich zastąpi. Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych.

W lipcowych zajęciach regularnie uczestniczyło 19 osób, 11 chłopców i 8 dziewcząt, w wieku od 14 do 18 lat, a na niektórych było ponad dwudziestu trenujących. Treningi rozpoczynały się krótką rozgrzewką gimnastyczną na lądzie. Potem dzielono osadę na strony - w smoczyc łodziach zawodnik wiosłuje tylko z jednej strony - prawej lub lewej - i schodzono na wodę. Podczas każdego zajęcia na wodzie spędzano około 2 godzin i pokonywano średnio 10 kilometrów, chociaż czasami było to nawet 18 kilometrów. Treningi na wodzie były różne. Od bardzo krótkich, szybkich przyspieszeń, elementów startowych po dłuższe dystanse. W drugiej części wakacji sekcja smoczyc łodzi GOKF będzie się przygotowywać do długodystansowych mistrzostw Polski. - Długi dystans dla młodych organizmów jest

najzdrowszy - zauważył Grzegorz Kwiatkowski. - Nie te krótkie, szybkie, ale te długie tlenowe dystanse.

- Pływanie na smoczyc łodziach trenuje od czterech lat - powiedział Michał Drzewiecki. - Dlaczego smocze łodzie? Myślę, że to bardzo fajny sport. Można tu spotkać wielu ludzi. To sport drużynowy, chyba najbardziej drużynowy. To jest tak naprawdę 20 przyjaciół. To jest najważniejsze w tym sporcie. Wakacje poświęcam na treningi, bo przyświeca temu wyższy cel - jedziemy na mistrzostwa Europy do Francji. To będzie takie jakby ukoronowanie mojej kariery, bo mam 18 lat i kończę ze sportem szkolnym. Chciałbym to zakończyć pozytywnym akcentem. Co jest największym atutem smoczyc łodzi? Drużyna. Tu naprawdę można się otworzyć na ludzi, poznać wiele nowych osób. Są walory sportowe, walka z samym sobą, poprawianie zdrowia, ale to według mnie drugorzędna rola. Najcenniejsze są relacje międzyludzkie.

- Trenuję na smoczyc łodziach dwa i pół roku - powiedziała Sara Wyrzykowska. - Na pierwsze zajęcia trafiłam przypadkowo. Brałam udział w zajęciach GOKF i pani prowadząca zajęcia powiedziała, że są takie zajęcia i czy nie chciałabym spróbować. Dostałam sms-a z zaproszeniem od trenera, przyszedłam i zostałam. Co mi się podoba w tym sporcie? To, że o wyniku decyduje wysiłek tyłu ludzi. Chyba nie ma bardziej drużynowego sportu. Teraz



trudno mi powiedzieć czy wiąże z tym sportem swoją przyszłość. Jeszcze nie dawno bardzo mocno wiązałam swoją przyszłość ze smoczyc łodziach. Liczyłam, że kiedyś uda się wystąpić na igrzyskach olimpijskich, ale nadal nie wiadomo czy ta dyscyplina znajdzie się w programie igrzysk.

Dzięki wsparciu programu Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży przez 10 dni uczestnicy zajęć mogli trenować ze swoimi rówieśnikami z Borken w Niemczech. Polsko-niemiecki obóz treningowy odbywał się w przystani Gdańskiego Klubu Wioślarskiego Drakkar na Przeróbce. Podczas treningów jeden był poświęcony na rywalizację pomiędzy osadami polską i niemiecką, a na drugim dochodziło do mieszania osad,

tak aby przygotować je do występu w sobotnich zawodach w Nowogardzie. Oprócz zajęć sportowych w trakcie obozu zwiedzano Gdańsk. W środę uczestnicy zajęć byli w Malborku na wspólnym treningu z Powiatowym Szkolnym Związkiem Sportowym Malbork oraz zwiedzanie zamku, a wieczorem wybrali się na mecz Lechia - Schalke - Borken do miejscowości w pobliżu Gelsenkirchen. Na wymianę przyjechało 15 zawodników w wieku 14-19 lat.

- Do realizacji projektu wymiany polsko-niemieckiej doszło dość przypadkowo - przyznał Marek Kamiński, trener zespołu z Borken. - Moja żona i pan Grzegorz są członkami grupy "Smocze łodzie" na facebooku. Pewnego razu pan Grzegorz zapytał moją żonę czy nie

zna drużyny młodzieżowej w Niemczech z którą mógłby nawiązać kontakt w sprawie wymiany. Żona odpowiedziała, że zna i że ja trenuję drużynę młodzików. Jeśli chodzi o trening to większych różnic nie ma. Może my mamy tą przewagę, że możemy dłużej schodzić na wodę ze względu na niebyt ostrą zimę u nas. Tak naprawdę mamy przerwę około miesiąca w okolicach Bożego Narodzenia, a tak cały czas możemy pływać na wodzie. Wtedy ograniczamy treningi wodne do jednego.

W dniach 31 lipca-2 sierpnia zawodnicy sekcji smoczyc łodzi GOKF wezmą udział w Klubowych Mistrzostwach Europy, które odbędą się we Francji.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz**



Przed wejściem na łódkę ważną sprawą jest podział na strony





Nowe inwestycje Spółdzielni Renawa

Oferujemy w pełni wykończone i wyposażone lokale mieszkalne w atrakcyjnej cenie w Kwidzynie oraz w Sztumie. Mieszkania są zróżnicowane pod względem wielkości a funkcjonalność, przestronność i odpowiednie nasłonecznienie gwarantują wygodę w użytkowaniu.

Oferta Spółdzielni jest atrakcyjna zarówno dla poszukujących nowego mieszkania dla siebie, jak i na cele inwestycyjne. Wnosząc udział własny w wysokości ok. 1/3 kosztów budowy, nabywamy spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu. Kredyt zaciągnięty przez spółdzielnię na pozostałą wartość inwestycji można spłacać w czynszu przez ok. 30 lat. Dla zainteresowanych wcześniejszym wyodrębnieniem lokalu na własność, oferujemy możliwość spłaty kredytu na korzystnych zasadach już po ok. 6 miesiącach od oddania budynku.

Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa „Renawa” w Kwidzynie

Prezes Zarządu mgr inż. Jerzy Śnieg

NOWE MIESZKANIA !

Zapewniamy dobrą lokalizację w Sztumie i w Kwidzynie.

Zainteresowanych zapraszamy do biura Spółdzielni,

ul. Warszawska 1, 82-500 Kwidzyn,

od pn. do pt. w godz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰.

tel. sekretariat 55 279 4332, tel. Prezes 55 279 3733



Przełamanie przyjdzie z mistrzem?

Nieźla postawa w rundzie wiosennej, wysokie miejsce w tabeli i zapowiedzi podboju ekstraklasy przez gdańską Lechię sprawiły, że przed białozielonymi wysoko powieszono poprzeczkę w nowych rozgrywkach. Ich początek jednak rozczarował, gdańszczanie przegrali z Cracovią i kilka dni później w sparingu z Schalke 04. Niestety może być tak, że w najbliższych dniach tego bilansu nie poprawią.

Już bowiem w sobotę podopieczni Jerzego Brzęczka udadzą się do Poznania na mecz z aktualnym mistrzem Polski. Lech przegrał pierwsze spotkanie w lidze z Pogonią, trener „Kolejorza” z uwagi uczestnictwo swojej ekipy w eliminacjach Ligi Mistrzów nie posłał do boju wszystkich podstawowych piłkarzy. W sobotę może być podobnie choć nie wiadomo czy Maciej Skorża pozwoli sobie na kolejny „luksus” wystawienie rezerwowego składu, zresztą gdańszczanie z Lechem w Poznaniu większych sukcesów nie odnosili. Gra w lidze i w pucharach to jednak

problem mistrza Polski, my skupmy się na tym co prezentuje Lechia. Białozieloni nie mają niestety znów czym straszyć rywali. Dopiero od kilku dni z zespołem trenuje Grzegorz Kuświk. Antonio Colak jest w chwili obecnej piłkarzem Hoffenheim, który wykupił go z Norymbergi i w Gdańsku znów muszą rozmawiać o jego ponownym wypożyczeniu. Brak armat był aż nadto widoczny podczas meczu z Cracovią, Lechia dochodziła pod pole karne, ale brakowało wykończenia akcji. Na strzały decydowali się pomocnicy i obrońcy, skutecznego egzekutora w tym zestawieniu jednak nie było. Po ligowym debiucie gdańszczanie zarzekali się, że chcą jak najszybciej wyjść na boisko aby zmasać płamę po inauguracyjnym meczu. Okazja do rehabilitacji nadarzyła się już w środę. Białozieloni wprawdzie teoretycznie nie mieli większych szans w potyczce z Schalke 04, jednak po wynikach wcześniejszych spotkań sparingowych z klasowymi rywalami można było być umiarkowanym optymistą. Gdańszczanie przegrali jednak z Niemcami 0:1, ale wiadać było, że Jerzy Brzęczek próbuje dokonać przeglądu stanu posiadania. M.in. w bramce pojawił się Mateusz Bąk, a jeszcze tydzień wcześniej wydawało się, że ten doświadczony golkeeper będzie musiał szukać sobie pracy poza Gdańskiem.

Walkę o niespodziankę w Poznaniu zapowiada Adam Buksa, jedyny nominalny napastnik w wyjściowym składzie Lechii na Cracovię. - Ten mecz może być dla nas przełomowym, naprawdę uważam, że możemy pokonać Lecha – stwierdził młody na-

pastnik. Buksa nie zagrał całego meczu z krakowianami. Trener Jerzy Brzęczek zmienił go w drugiej połowie powodem były m.in. ostre ataki rywali, które odcisnęły się na formie napastnika. - Nie można powiedzieć, że jestem nieprzyzwyczajony do walki ekstraklasowej, bo przygotowywałem się rok czasu na to. Ten mecz dał mi się we znaki, to prawda, trochę jestem tym niepocieszony, bo byłem przekonany, że jestem dobrze przygotowany do ligi i dalej twierdzą, że jestem dobrze przygotowany fizycznie, ale walka z Polczakiem kosztowała mnie sporo sił. Trzeba zakasać rękawy i dalej pracować bo i ja i drużyna mamy głębokie rezerwy. Nie ma co się załamywać musimy podnieść głowę do góry i walczyć – powiedział Adam Buksa, który w Poznaniu może stracić miejsce w wyjściowym składzie na rzecz bardziej doświadczonego Grzegorza Kuświka.

Gdańszczan, dla których mecz z „Pasami” był już piątym z rzędu bez zwycięstwa w lidze, czeka w sobotę niezwykle ciężkie zadanie, ponadto statystyki wcale im nie sprzyjają. Od czasu powrotu Lechii na najwyższy szczebel rozgrywkowy obydwie zespoły spotykały się ze sobą w lidze szesnaście razy. Tylko trzy mecze wygrała Lechia (po raz ostatni ponad rok temu – 16 maja 2014 w Gdańsku było 2:1 dla białozielonych), dwa razy był remis, a aż jedenastokrotnie wygrywał „Kolejorz”.

Krzysztof Klinkosz

Lechia – kolos na glinianych nogach?

- Jeśli ktoś myśli, że mamy tu finansową potęgę, to jest w wielkim błędzie – mówi nam jeden z akcjonariuszy mniejszościowych Lechii. Jeśli jego informacje są prawdziwe, to w Gdańsku mamy nie wielki klub, a domek z kart.

Z uwagi na treść rozmowy, którą przeprowadziliśmy z mniejszościowym udziałem, jesteśmy zobowiązani do zachowania tajemnicy dziennikarskiej, żeby nie zaszkodzić jego osobie.

Mecz sparingowy Lechia – Schalke 04. Środa, ciepły lipcowy wieczór. Po meczu jeszcze sporo osób zostało ze względu na spotkanie z piłkarzami i różne inne atrakcje. W tym także sporo osób będących akcjonariuszami mniejszościowymi Lechii. Nasz rozmówca od lat związany jest z białozielonymi i bardzo mu zależy na tym, aby klub w końcu był na odpowiednim dla niego miejscu.

Kibice Lechii mają trochę kompleks klubów z innych dużych miast. Wszystko dlatego, że tak naprawdę tylko Lechia nie ma jeszcze mistrzostwa na koncie. Ma je Legia, Lech, Wisła czy Śląsk. Nic więc dziwnego, że oczekiwania w Gdańsku od kilku lat, a dokładnie od pojawienia się osoby Andrzeja Kuchara, a później Franza Josefa Wernze, są ogromne. Chcemy pucharów, mistrzostwa i splendoru.

Jednak nie da się ukryć, że białozieloni to po prostu klub mający wiecznego pecha, przez co wiecznie są skazani na pozycję ligowego średniaka, który co jakiś czas narobi zamieszania pukając do czołówki. Ale kiedy przychodzi co do czego, kiedy

potrzeba wygrać decydujący mecz to następuje wielkie rozczarowanie – remis lub porażka. Tak było trzy razy w ostatnich latach. Za trenerów Kafarskiego, Moniza i Brzęczka. Tak, jakby sama Lechia nie chciała wyjść z szufladki z napisem „pochowiec”.

Ten sezon również nie zapowiada rewelacji. Słaba postawa na inaugurację. W tym także sporo osób będących akcjonariuszami mniejszościowymi Lechii. Nasz rozmówca od lat związany jest z białozielonymi i bardzo mu zależy na tym, aby klub w końcu był na odpowiednim dla niego miejscu. W sparingach z europejskimi drużynami (mimo wyrównanych wyników) Lechia również nie prezentuje się europejsko jeśli chodzi o poziom gry w piłkę. A to miało się zmienić. Miały być spektakularne transfery, które powinny być zapewnieniem realnego wzmocnienia drużyny i z automatu ustawienia Lechii na podium ekstraklasy. Jak jest, każdy kibic widzi. Budowa silnego klubu potrwa jeszcze ładnych kilka lat.

No i gdzie ta ciężarówka z pieniędzmi – pytam naszego rozmówcę. - Dajcie spokój, to była tylko marchewka na kij, chwyt marketingowy, który miał zapewnić szum wokół klubu. Cisse czy Malouda to melodia przyszłości, jeszcze długo nie będzie tu pieniędzy na takich zawodników – odpowiada nam akcjonariusz. Nie dziwi zatem problem ze spłaceniem przez Lechię rat za transfer Sebastiana Mili. Śląsk Wrocław zaczyna tracić cierpliwość. Gdański klub zapłacił

wstępnie kilkaset tysięcy złotych, a resztę z kwoty 1,4 mln miał wyrównać w dwóch ratach. Ich daty były ustalone na kwiecień i czerwiec, ale w stolicy Dolnego Śląska pieniędzy nie widać. Nic

kim fakt, że w przypadku tak bogatego właściciela, zarządu klubu zbudowanego z osób będących od lat w piłce czy rekordowych przychodów za zeszły sezon, klub nie jest w stanie realnie się wzmocnić.



Czy kibice Lechii mają powody do niepokoju?

więc dziwnego, że Śląsk chce skierować sprawę do PZPN-u, a jeśli to nie da rezultatu, to wtedy na drogę sądową. Oczywiście, w dzisiejszych czasach opóźnienia w takich sprawach są naturalne, jednak w przypadku Lechii niemalże co roku pojawia się ten temat. A takie zaległości mogą prowadzić do braku licencji na kolejny sezon.

- Ale czego my oczekujemy? Jeśli klub nie jest nawet w stanie wykupić Antonio Colaka, tylko lawiruje na wszystkie strony, aby go ponownie wypożyczyć. To jest niepoważne. Zarówno wobec Norymbergii, Hoffenheim, jak i samego piłkarza, który traci rytm treningowy i meczowy – mówi nam akcjonariusz mniejszościowy, który jest dość blisko osób decyzyjnych w klubie. Według niego ta sytuacja najlepiej pokazuje jakimi środkami finansowymi dysponuje Lechia. To kolos na glinianych nogach.

Zadziwia przede wszyst-

Ba, nawet utrzymać jednego z kluczowych graczy. - Pytaniem zatem pozostaje o co tak naprawdę chodzi obecnym władzom – zastanawia się nasz rozmówca. - Jak się pojawili, to od razu nadmuchiwalon z europejskimi pucharami, później się z tego wycofywali, teraz mówią, że to długofalowy projekt. Kibice są skołowani, nie wiedzą czego się spodziewać, a przede wszystkim zastanawia ich czy Wernze chce tu faktycznie zbudować coś wielkiego, czy tylko jak najwięcej na Lechii zarobić. Póki co można odnieść wrażenie, że to drugie. W końcu niemalże wszystkie transfery są przeprowadzane przez agencję ROGON, której właścicielem jest udziało-

wiec Lechii, Roger Wittmann. Wygląda to tak, że bierzemy młodych, zdolnych, żeby się trochę ograli, a później sprzedamy ich z zyskiem. Tak się nie da zbudować mocnej piłki, do tego potrzeba stabilizacji – dodaje.

W trakcie rozmowy poruszyliśmy także temat marketingowej działalności klubu. Doszliśmy do wniosku, że w tym aspekcie Lechia zrobiła największy progres, ale tegoroczne mecze z zagranicznymi rywalami to prześyt. Najlepiej pokazała to frekwencja. O ile na meczu z Juventusem można się spodziewać około trzydziestu tysięcy kibiców, tak te z Wolfsburgiem i Schalke 04 były strzałem w kolano. Zwłaszcza ten drugi, przed którym odbyła się prezentacja drużyny. Kto jest w stanie przyjść w środku tygodnia na godzinę 17.30 i jeszcze zapłacić za to 40zł? Oczywiście, to dodatek do meczu towarzyskiego, jednak wciąż manewr bardzo nietrafiony. Klub powinien się skupić na budowaniu tożsamości klubu, tak jak to miało miejsce w zeszłym sezonie – najlepszym przykładem mecz z Legią. To jest droga, dzięki której można zbudować relację z ogromną rzeszą kibiców.

Sytuacja wokół Lechii, już klasycznie w ostatnich latach, robi się bardzo gorąca i napięta. Kibice czują się niepewni lub oszukiwani. Ciekawi jesteśmy czy klub

odniesie się do powyższego tekstu, tak jak to miało miejsce kilka miesięcy temu, kiedy pisaliśmy o tym, kto tak naprawdę rządzi klubem. Nie spodziewamy się przecież, że akcjonariusze mniejszościowi, który gros jest z Lechią od jej odbudowy z czasów gry w A-klasie, wysysa takie informacje z palca.

Wysłaaliśmy do Lechii pytania odnośnie sytuacji z ratami dla Śląska za transfer Sebastiana Mili i o sytuację Antonio Colaka.

Otrzymaliśmy odpowiedzi od rzecznika klubu.

Jeśli chodzi o sprawę Antonio Colaka:

- Musimy uzbroić się w cierpliwość

Jak wygląda sytuacja z płatnością za transfer? Podobno Lechia wciąż zalega dwie raty:

- Nie chciałbym się wypowiadać na temat zapisów umów transferowych. We wszystkich takich przypadkach obowiązuje nas zasada poufności zawartych tam informacji. Na pewno nie dopuścimy do sytuacji, aby jakiegokolwiek transferu piłkarza do Lechii Gdańsk nie został w pełni rozliczony. Nasze zobowiązania staramy się realizować na bieżąco i jeśli pojawiło się jakieś opóźnienie, wkrótce wszelkie należności zostaną uregulowane.

Patryk Gochniowski
fot. Włodzimierz Amerski

Własne M za 21 zł dziennie*

To tyle co dwie kawy

OSIEDLE 2 POTOKI

Nowe mieszkania w **Gdańsku** z gwarancją najniższej ceny.

*Dzienna kwota kredytu w PLN wyliczona dla mieszkania 2 pokojowego 46 m² o wartości 180.000 zł brutto. Wkład własny 15% okres kredytowania 30 lat.

Biuro Sprzedaży

 **Polnord**
jesteś u siebie

ul. Guderskiego 72/1
80-180 Gdańsk
tel.: (58) 888 22 22

www.polnord.pl

Jestem po prostu sobą

Rozmowa z Magnusem "Zorro" Zetterstroemem, zawodnikiem Wybrzeża Gdańsk

- Zaczęłeś startować w polskiej lidze w 1999 roku. Miałeś wtedy 28 lat. Porównując do innych zawodników to trafiłeś do polskiej ligi dość późno. Dlaczego tyle trwało zanim zdecydowałeś się na starty w Polsce?

- Trudne pytanie. Sądzę, że to miało związek z moją dyspozycją. Zawsze powoli się rozkręcałem. Wszystko co robię robię jak jestem trochę starszy. Zostałem mistrzem Szwecji gdy miałem 38 lat. Na początku kariery nie byłem zbyt dobry. Musiałem dorosnąć i trochę się poduczyć. Nie byłem gotowy na jazdę w innych ligach. Gdy byłem młodym chłopakiem powodowałem dużo wypadków. Nie byłem zorganizowany. Z tych powodów późno zacząłem jeździć w Anglii i Polsce.

- Co dały ci starty w Anglii?

- To była bardzo, bardzo dobra szkoła. To był duża zmiana również w moim normalnym życiu. Musiałem mieszkać w Anglii, żyć bez rodziny, nauczyć się angielskiego, poznać inną tradycję, inne jedzenie. Musiałem się nauczyć zadbać sam o siebie nie mając w pobliżu rodziny. To była ta osobista część. Jeśli chodzi o sportową stronę to były inne tory. To była dla mnie dobra szkoła.

- Co było dla ciebie największym zaskoczeniem gdy zdecydowałeś się na starty w polskiej lidze?

- Uważam, że największe wrażenie robiło to jak byliśmy traktowani. Byliśmy wielkimi gwiazdami. Jak gwiazdy rocka. Byliśmy odbierani z lotniska, mieszkaliśmy w najlepszych hotelach. Każdy klub traktował nas bardzo dobrze. Fani chcieli sobie robić z nami zdjęcia. To była wielka sprawa. Tłumy ludzi na stadionach. To było dla mnie duże zaskoczenie gry przyjechałem do Polski.

- Przeze lata startów w Polsce tylko jeden sezon jeździłeś w Ekstralidze. Nie czułeś się

gotowy na Ekstraligę?

- Może rzeczywiście nie czułem się na siłach, aby jeździć w Ekstralidze. To zawsze był bardzo duży krok. Polska Ekstraliga zawsze była bardzo mocna, z dużą presją. W pierwszej lidze zawsze byłem numerem jeden lub dwa w drużynie i pomagałem zespołowi. Nie chciałem niczego zmieniać w swojej karierze. Było wspaniale po-

nicznych zawodników żeby kupować w Polsce mieszkanie.

- Czuję się niesamowicie w Gdańsku, Sopocie, Gdyni. Tu jest wszystko - historia, Stare Miasto, restauracje, plaża. Lubię Gdańsk. Ponieważ jest nad wodą najczęściej jest dobra pogoda. Dobrze się tu czuję.

- Czy czujesz się gdańszczaninem?

- Mogę powiedzieć, że tak.



magać drużynie w awansie. Tak było pięć razy. Ludzie to pamiętają. To było lepsze niż miałbym pójść do Ekstraligi i robić 2 punkty lub mniej. Uważam, że dla mnie nie jeżdżenie w Ekstralidze było dobrą decyzją.

- Wielu zawodników przyjeżdża na mecz, po nim się pakuje i wyjeżdża. Ty wydajesz się być bardziej związany z klubem i miastem w którym jeździsz.

- Staram się. W Gdańsku zawsze byłem traktowany bardzo dobrze. Jak wiesz kupiłem to mieszkanie...

- To dość nietypowe dla zagra-

Jestem tu już kilka lat. Po części czuję się częścią tego miasta. Znam tu wiele osób. Ludzie witają mnie gdy idę do restauracji lub na zakupy.

- Miałeś okazję lepiej Gdańsk?

- Zawsze gdy tu przyjeżdżam staram się czegoś nowego nauczyć. Tu jest tak dużo rzeczy do zobaczenia. Gdy jechałem na stadion z Jaworzniaków mijaliśmy forty Napoleona. Chciałbym kiedyś na nie pójść.

- Czuję się spełniony jako zawodnik? Byłeś mistrzem Europy, startowałeś w Grand Prix...

- Moim marzeniem zawsze było oczywiście zostać mistrzem świata. To prawdopodobnie zostanie tylko marzeniem. Są pewne cele, które chciałem w karierze osiągnąć. Na przykład w Grand Prix najlepszą pozycją jaką zająłem była czwarta. Byłoby niesamowicie chociaż raz stanąć na podium. Pewnie gdybym raz był trzeci to chciałbym być raz drugi, a potem wygrać. Nie mogę narzekać. Mam fantastyczną karierę z mistrzostwem Europy, mistrzostwem Szwecji, tytułem najlepszego zawodnika Premier League w Anglii.

- Z byciem żuźlowcem wiąże się częste podróże. To oznacza, że mniej czasu jest dla rodziny.

- Zgadza się. Teraz mój syn jest na obozie piłkarskim w Gothenburgu, moja żona i córka są na wyspie Gotland na wakacjach, a ja jestem w Gdańsku (rozmowa przeprowadzona podczas Turnieju o Puchar Św. Dominika - dop. TL). To jest "minus" bycia żuźlowcem. Są również liczne plusy. W przyszłym tygodniu mam zawody tylko we wtorek. 22 lipca całą rodziną przylatujemy do Gdańska i zostaniemy do 29 lipca. Będziemy mieli czas dla siebie. Rozmawialiśmy o tym wiele razy. Gdybym był właścicielem na przykład firmy budowlanej nie byłbym w domu częściej. Podróżowałbym w różne strony świata w sprawach biznesowych. Jestem z żoną od czasu gdy mieliśmy 16 lat i dla niej ta sytuacja jest normalna. Dla nas jest to normalne życie.

- Jesteś jednym z kilku zawodników, którzy z powodzeniem kontynuują karierę mając

powyżej 40 lat.

- Mogę powiedzieć, że miałem szczęście. Byłem dobrze traktowany w klubach, pracowałem z dobrymi mechanikami, mam wspaniałą rodzinę, wielu dobrych sponsorów, dbam o siebie. Wiele rzeczy decyduje o tym, że mogę nadal kontynuować swoją karierę. Udało mi się również uniknąć bardzo poważnych kontuzji. Cieszę się, że dalej mogę jeździć i nadal wygrywać z młodszymi chłopakami.

- Cały czas jesteś głodny żużla?

- Zdecydowanie. Zawsze jestem zdenerwowany przed zawodami. Chcę zdobyć jak najwięcej punktów. Nic się nie zmieniło. Jest tak samo jak było gdy miałem 20 lat.

- Startujesz ponad 25 lat. Jak oceniasz zmiany jakie w tym czasie zaszły w żużlu, w sprzęcie, w przepisach?

- Było wiele zmian w silnikach i motocyklach takich jak leżące silniki, deflektory. Mamy teraz dmuchane bandy. Jest wiele dobrych zmian. Jest również dużo śmiesznych i głupich. Nie są to jednak rzeczy nad którymi się zastanawiasz. To tak jak w normalnym życiu. Są zmiany i trzeba je akceptować.

- Wróciłeś do Gdańska po trzech latach. Nie miałeś obaw w związku z sytuacją gdańskiego klubu?

- Byłem bardzo zdenerwowany zimą. Jednocześnie miałem bardzo dobre sygnały od ludzi z którymi rozmawiałem. Dało się odczuć, że klub bardzo chce się odbudować. Ten sezon jest niemożliwy. Na mecze przychodzi bardzo dużo ludzi. Otrzymujemy pieniądze na czas. Wszystko działa bardzo dobrze obecnie.

Mam dużą nadzieję, że klub będzie działał rozsądnie i nie będzie niepotrzebnie pośpiechu w działaniach. Awans do I ligi - OK. Ale potem spokojnie. Może być tak, że po awansie przyjdą porażki i na stadionie będzie po 2000 osób. Gdańsk jest dużym miastem i kibice chcą sukcesu. Powtarzam. Mam nadzieję, że klub będzie działał z dużą rozważą.

- Wśród kibiców panuje opinia, że jesteś dobrym duchem każdej drużyny, że tworzysz w niej dobrą atmosferę.

- Miło mi słyszeć, że ludzie mają o mnie takie zdanie. To nie jest coś co robię specjalnie. Jestem po prostu sobą. Robię to co chcę robić. Nie myślę o tym, że muszę się uśmiechnąć lub coś powiedzieć. Jestem po prostu Magnusem.

- Ostatnie pytanie. Kilka lat temu gdy oglądałem relacje z meczów ligi angielskiej po wygranych biegach wykonywałeś specjalny taniec na motocyklu. Od dawna już tego nie robisz. Jest szansa, że gdańscy kibice zobaczą "Zorro dance"?

- To było coś nowego. Nikt tego nie robił. Ten taniec cieszył się dużym powodzeniem w Poole, Somerset i Anglii. Kibice wstawali i również wykonywali te same ruchy. Nie wiem czemu przestałem to robić. Może muszę wymyślić coś nowego. Zobaczymy.

- Może po wygranym meczu i awansie do I ligi wykonasz taki taniec?

- Może to zrobić (śmiech).

**Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**



Próba przed play off?

W niedzielę o godz. 17.00 na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego rozpocznie się mecz GKŻ Wybrzeże z KSM Krosno.

Zdecydowanym faworytem niedzielnej gry są podopieczni Grzegorza Dziukowskiego. Gdańszczanie na swoim torze zdobywają ponad 50 punktów. Krośnianie zaliczyli dwa wyjazdy. W Lublinie przegrali jednym punktem, a w Pile zostali rozbiti różnicą 20 "oczek".

Do Gdańska "Wilki" zgłosiły skład z tylko jednym zawodnikiem zagranicznym. Awizowanych jest natomiast dwóch byłych zawodników gdańskiej drużyny - Dawid Stachyra i Tomasz Chrzanowski. "Davidoff" stracił część sezonu z powodu kontuzji. Po przerwie jednym

z pierwszych startów był występ w Turnieju o Puchar Św. Dominika, w których wypadł nieźle. "Chrzanek" spisuje się w tym sezonie poniżej oczekiwań. Udały mu się tylko mecze z KMŻ w Krośnie.

Gdańszczanie w niedzielę będą musieli sobie radzić bez Patryka Beško, który podczas śródogodzinnych zawodów zapleczu kadry juniorów zanotował groźny upadek i doznał złamania

łopatki. Przerwa w startach gdańskiego juniora ma potrwać około trzech tygodni.

Podopieczni trenera Dziukowskiego w przypadku wygranej będą bliscy zajęcia pierwszej pozycji po rundzie zasadniczej. Wszystko wskazuje, że ekipa z Krosna zakończy rundę zasadniczą na czwartym miejscu. To oznacza, że obie drużyny zmierzyłyby się w pierwszej rundzie play off.

W spotkaniu pierwszej

rundy w Krośnie gospodarze wygrali 46:44. W gdańskiej drużynie nie zawiedli Magnus Zetterstroem (18 punktów) i Renat Gafurow (13). "Wilki" do wygranej poprowadził jadący jako gość junior Daniel Kaczmarek (13 punktów).

Tomasz Łunkiewicz

Wybrzeże Gdańsk

9. Renat Gafurow
 10. Damian Sperz
 11. Eduard Krmar
 12. Kamil Brzozowski
 13. Magnus Zetterstroem
 - 14.
 15. Dominik Kossakowski
- KSM Krosno**
1. Tobias Busch
 2. Marcin Rempala
 3. Dawid Stachyra
 4. Tomasz Chrzanowski
 5. Mariusz Fierlej
 - 6.
 7. Przemysław Portas



RENAULT
Passion for life

Renault KADJAR

Niech Twoje ręce zajmą się czymś wyjątkowym.



Zamiast czekać, zacznij żyć.

Renault Kadjar z systemem Easy Park Assist. Daj mu zaparkować za Ciebie.

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym w zależności od wersji wynosi 3,8-5,8 l/100 km, emisja CO₂ od 99 do 130 g/km. Zużycie paliwa i emisja CO₂ określone zgodnie z obowiązującymi wytycznymi. Zużycie paliwa jest uzależnione od umiejętności i zachowania kierowcy, warunków atmosferycznych i innych okoliczności na drodze. Koncern Renault dba o środowisko, a samochody naszej marki składają się z części nadających się do odzysku i recyklingu. Szczegółowe informacje dotyczące spełniania wymogów ochrony środowiska znajdują się na stronie www.renault.pl.

Renault zaleca **elf**

renault.pl

PUH ZDUNEK Sp. z o.o.

GDAŃSK, ul. Miałski Szlak 43/45
tel.: 058 326 52 52

GDYNIA, ul. Morska 517A
tel.: 058 679 03 33



„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel./fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

OD 24.07. DO 06.08.

CENOWE INFORMACJE!

Szynka z bobrownik 1kg
NIK-POL



26⁹⁹

Kielbasa podsuszana 1kg
ŁUKÓW



22⁵⁵

Kielbasa krucha z indyka 1kg
ŁUKOSZ



17⁹⁹

Necówka 1kg
BIELESZ



18⁵⁵

Kielbasa na grilla z wołowiną 1kg
ŁUKÓW



16⁹⁹

Kielbasa myśliwska 1kg
STAROPOLSKIE
WĘDLINY



27⁹⁹

Szynka od górali 1kg
KABANOS



27⁹⁹

Szynka biała 1kg
TARCZYŃSKI



20⁵⁹

Szynka krucha z Chrzanowa 1kg
MANUFATURA WĘDLIN



34⁹⁹

Krakowska sucha z piersią kurczaka 1kg
INDYKPOL



27⁹⁹

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.